

Departament II.

Trzymać pod zamknięciem.

L. 3237/19.1.1.

O d p i s.

182

 PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA A STOSUNKI WEWNĘTRZNE W ARMII POLSKIEJ.

Jak wynika z raportów O.I. nadawanych do Departamentu II, zauważyć się daje w całym kraju wzmożony ruch bolszewicki.

Komuniści przygotowują się na całej linii do kampanji zimowej, na której wynik kładą na większą wagę, rozumiejąc, że od niego zależeć będzie wznaczej mierze zwycięstwo lub klęska bolszewizmu.

Ostatnie wypadki w Łodzi, które żywo zaniepokoiły opinię społeczną, mnożące się w zaskakujący sposób strajki rolne, rosnące jak grzyby po deszczu, zapowiedzi strajku powszechnego - wszystko to wskazuje, że rozpoczęła się wielka, planowa akcja wywrotowa, przeciwko której Polska wyteżyc musi wszystkie siły, jeżeli w walce tej nie chce ulec i utonąć w mętnych falach potopu idącego od wschodu.

Oczywiście bolszewicy rozumieją to zupełnie dobrze, że dopóki istnieje u nas karna i bitna armja, dopóki żołnierz jest zadowolony, wie dlaczego się bije, czuje, że oficer jest nim się interesuje, a państwo nim się opiekuje, o przeprowadzeniu planu swego marzyć nie mogą. Dlatego też z ile wspomnianie akcje wywrotowe są jedynie drogami idącymi do celu, celem samym jest zniszczenie będącej im solą w oku kwitnącej armji polskiej, jej rozkaid i dezorganizacja.

Przeciwko armji skierowany jest w kraju ze strony komunistów główny atak, wyposażony w olbrzymie środki i niezadane metody działania. W Rosji z czasów Kierenszczyzny z powodzeniem wypróbowano jak to: wyzyskanie nieufności i ciemnoty żołnierza, sianie w wojsku niezadowolenia, nieufności wobec dowódców, nienawiści do rządów i burżuazji etc. Na armję przewodził takim są zarzucane zdradzieckie sieci. Na razie sieci te są dość wiatle, grunt do agitacji w wojsku naogół dość niepodatny. Czy jednak będzie tak dalej, czy będzie tak zawsze?

Gdyby chodziło tylko o typową działalność komunistyczno-agitatorską wśród wojska w postaci podręczanych brisur i odez o działalność powiedzmy ideową, bez odpowiedniego podłoża materialnego, moglibyśmy z zupełnym spokojem na niepokojące to pytanie odpowiedzieć stwierdzając.

Jak bowiem czy doświadczenie, żołnierze nasi druków bolszewickich prawie nie czytają i w olbrzymiej większości znalazłszy je przypadkowo w koszarach czy okopach, zanoszą swoim przełożonym. Przyczynia się do tego znaczny jeszcze analfabetyzm wśród nich, główną jednak przyczyną tego małego zainteresowania się literaturą bolszewicką jest ta, że tematy w niej poruszane i hasła rzucane są dla naszego żołnierza dzięki jego specyficznym właściwościom rasowym i dzięki zdrowemu instyktowi ludu polskiego obce jeżeli nie wrogie.

Dlatego też zwalczanie tej agitacji podobną drogą za pomocą drukowanego słowa, jakkolwiek ma donieść znaczenie, decydującego rezultatu jednak nie przynosi i przynieść nie może.

Najważniejsze jest to, aby nie było w wojsku owego podłoża materialnego dla agitacyjnej pracy bolszewickiej, ułatwiającego ją i sprzyjającego jej. Aby, jak już wspomnieliśmy żołnierz nasz był zadowolony, czuł nad sobą opiekę swego oficera i swego rządu.

Czy żołnierz nasz może być zadowolony, czy czuje nad sobą opiekę swego oficera i swego rządu?

Na to pytanie musimy niestety z miejsca odpowiedzieć, że tak nie jest, że niebezpieczne owo podłoże istnieje, że

grunt do agitacji komunistycznej wśród wojska, na razie mało jeszcze podatny, staje się coraz podatniejszy.

Tu i owdzie naturalnie mogą być i są wyjątki, ale jak wiadomo wyjątki potwierdzają tylko regułę.

Czas najwyższy aby sobie to uświadomić i energicznie sięgnąć po środki zaradcze. Zbliżająca się jesień, a za nią groźna zima jest dla nas poważnym memento. Wie są bolączki w wojsku naszym, które kolejno rozbierzemy i uzasadnimy, w dwóch też kierunkach należy przeprowadzić natychmiastową sanację.

I. ZAOPATRZENIE I WYKWIPOWANIE ŻOŁNIERZA.

Cała sytuacja gospodarcza i ekonomiczna w kraju zdaje się wskazywać na to, że zima tegoroczna będzie bardzo ciężka najcięższa za moze ze wszystkich zim wojennych.

Oświadczył to zresztą niedwuznacznie amerykański dyktator żywnościowy Hoover, przyczem miał on na myśli państwa oddawna zorganizowane, wielkie mocarstwa.

O ile cięższa będzie ona do przetrwania w państwie, które dopiero się powoli organizuje, które na zewnątrz zmuszone jest walczyć na kilku frontach, wewnątrz zaś nieustannie jest szarpane przez ostry kryzys walki klasowo-ekonomicznej, przez strejki i dążności wywrotowe, które nie posiada jeszcze ustanych granic, ani uporządkowanej własnej waluty.

Jak wobec tego wygląda sprawa zaopatrywania i wykwirowania naszego wojska, zwłaszcza na froncie, o tem musimy zawsze pomyśleć, jest to i powinno być najwyższą naszą troską.

Jak wiemy sprawa ta pozostawiała, i dotychczas pozostawia wiele do życzenia. Brak bielizny, mundurów, koców i butów, brak papierosów "fasunki" nie odpowiadające ilościowo ani jakościowo temu, co żołnierz powinien otrzymać, żołnierze chodzący dosłownie w kałozonach i boso, brudni i obdarci, sy piąjący na gołej ziemi - wszystko to są fakty nazbyt dobrze znane i w raportach do Intendentury nazbyt często meldowane, aby trzeba było rozwódzić się nad niemi.

Zwraca się tylko uwagę, że o ile braki te, jakkolwiek dokuczliwe i które nie powinny mieć miejsca, przy wytrzymałości, cierpliwości i niewymagającym usposobieniu naszego żołnierza, w porze letniej były jeszcze do zniesienia, obecnie przy nadchodzących chłódach jesiennych, w przededniu zimy mogą stać się wprost katastrofalne. Można by tutaj jeszcze powiedzieć, przecie w gorszych warunkach przetrwalimy jeszcze śliwie zeszłą zimę, jakoś więc przetrwamy i nadchodzącą. Rozumowanie takie byłoby całkiem błędne. Zeszłą zimę przetrwalimy szczęśliwie jedynie dzięki temu, że mieliśmy jeszcze do czynienia z żołnierzem ochotniczym, a więc wybitnie ideowym, o psychologii dawnego "leguna", które wobec wszelkich braków zachowywał się odpornie, znosił je z pogodą i humorem, zapatrzony w cel ostateczny, dla którego niósł w ofierze zdrowie a niejednokrotnie i życie swoje.

Psychologika dzisiejszego żołnierza, żołnierza z poboru jest zupełnie inna.

Żołnierz ten u nas, jak wszędzie, poszedł na wojnę, bo iść musiał. Rozumuje więc całkiem słusznie, że skoro państwo żąda od niego spełnienia o obowiązku, ma wobec niego też obowiązki. Niespełnienie tych obowiązków ze strony państwa traktuje on, jako zwolnienie go z jego obowiązków i rychło staje się czynnikiem demoralizacji i rozkładu.

Najlepszy przykład o obecnego zmaterjalizowania żołnierza mieliśmy na armji gen. Hallera, naogół przecie znakomicie zaopatrzonej, gdzie jednakże sama zapowiedź zrównania żołdu hallerczyków z żołdem żołnierzy "terytorjalnych" było powodem do miejscowych rewolt.

A cóż mówić o wojsku "terytorjalnem", gdzie już nie chodzi o kwestję wyższego żołdu, ale o najżywniejszy warunek, aby żołnierz miał się w co ubrać, co palić, na czem się położyć.

Tu dopiero otwiera się wdzięczne pole dla agitacji komunistycznej.

Ta sama broszura, czy odezwa, ten sam podszept zdradziecki, który w innych lepszych warunkach zostały przyjęty obojętnie lub ironicznie, staje się iskrą padającą w beczkę prochu.

Zarówno żołnierz starszy, przemęczony długoletnią wojną i niewolą, jak w armii gen. Hallera, jak również żołnierz który przeszedł już przez bolszewizm, który zrywał epolety swoim oficerom, lub przypatrywał się tumu, jak groźny żołnierz wielkopolskich, jak i żołnierz młodszy rekrut, który z domu z wiejskiej zagrody, czy z miejskiej fabryki wyniósł już pewne hasła i idee krążące w powietrzu wszystko to materiał mniej lub więcej podatny, ale zawsze podatny.

Wszystkie siły zaś my wyteżyc, aby braki omawiane usunąć aby otoczyć żołnierza atmosferą ciepła i opieki, aby dać mu wszystko, czego potrzebuje, zwłaszcza w ciężkiej porze zimowej i oto zadanie pałace, oto troska wyższysza.

Jeszcze czas, aby złemu zaradzić, ale czas już ostatni. Od sprawności naszej intendentury, od tego, jak żołnierza ubierzemy i nakarmimy, zależeć będzie przede wszystkim jakim on będzie i jak tą zimę przetrwamy, zależeć będzie, czy gotując się zimą kampania bolszewicka w kraju, gorsza stokroć może od tej na froncie, rozbije się o pierś polskiego żołnierza, jak fala morska o skałę, czy też fala bolszewicka rozleje się po Polsce i zaleje nas.

II. ZACHOWANIE SIĘ OFICERÓW I STOSUNEK OFICERA DO ŻOŁNIERZA

RZA.

Zachowanie się oficerów i ich stosunek do żołnierzy, a to zarówno na froncie, jak na etapach i w kraju, pozostawia również wiele do życzenia i stanowi drugą bolączkę naszej młodej armii.

Są oczywiście oddziały, gdzie dzięki tradycji czy osobie dowódcy, stosunek oficerów do żołnierzy jest jak najlepszy. Oficera uważa się tylko za starszego kolegę żołnierza, w służbie wymagający i nawet surowy, poza służbą cały swój czas oddaje do dyspozycji żołnierza, troszczy się o jego wykwalifikowanie i zaprowiantowanie, a w myśl zasady, że "nie tylko chlebem człowiek żyje", stara się o odpowiedni dlań pokarm duchowy.

W oddziałach tych funkcjonują zazwyczaj doskonale uniwersytety żołnierskie, kursy dla analfabetów, kolportaż pism i książek etc. co jedno z drugim wytwarza ową ciepłą atmosferę wzajemnego zaufania i przywiązania, to że żołnierz poszedłby w piekło ze swoim oficerem; mocnym kitem spaja dany oddział i daje pełną gwarancję, że można na niego zawsze i wszędzie się oprzeć, że wszelkie zakusy wyrotowe odbijają się od niego, jak piłka o ścianę.

Niestety, taki idealny stan rzeczy trzeba nazwać wyjątkowym. Naogół stosunek oficerów do żołnierzy jest w najlepszym razie obojętny.

Oficer uważa, że czas pozasłużbowy należy wyłącznie do niego, poświęca go też na swoje przyjemności, o żołnierza się zupełnie nie troszczy, zwalając całą troskę o niego na podoficerów. Ze zaś "przykład idzie z góry", więc zwłaszcza wobec braku stałych wykwalifikowanych podoficerów, ci ostatni również minimalnie zajmują się osobą żołnierza, jego potrzebami i brakami. Skutek tego żołnierz jest osamotniony, jest wystawiony na złobne wpływy, ma poczucie że nikt więc nim nie opiekuje nikt się o niego nie troszczy, że między nim a oficerem jest przepaść nie do przebycia.

Konsekwencje tego są nader niebezpieczne, domyśleć się ich nie trudno. O ile, dzięki wielokrotnym, surowym rozkazom i osobistej energicznej interwencji dowódców traktowanie żołnierzy w służbie przez oficerów naogół znacznie się poprawiło i wypadki naprzykład bicia żołnierzy należą już do rzadkości, o tyle o ile chodzi o stosunek oficera do żołnierza poza służbą, naogół w korpussach oficerskich dla do-

niosłości tego stosunku niema należytego zrozumienia i stosunek ten jest żaden.

Nie jest to jednakże zło jedyne, jest jeszcze zło większe i karygodniejsze.

Oto, jak to zgodnie stwierdzają raporty informacyjne, oficerowie zwłaszcza na etapach, oddają się życiu wybitnie hulaszczemu. Tymczasem, pomijając już to, jakie wrażenie te hulatyki o bracie czynią na miejscowej ludności, zbiedzonej i wyniszczonej, pomijając już to, że z punktu widzenia naszych interesów kresowych i prestige u naszego państwa przynoszą nam one nieobliczalne szkody, że wobec szalejącej drożyzny, nasuwają one ludności cywilnej różne niepoehlebne przypuszczenia co do źródła tych marnotrawionych pieniędzy - jakżeż fatalnie ów hulaczcy tryb życia odbija się na psychologii żołnierza, tego żołnierza, co będąc sam obdarty i niejednokrotnie głodny, widzi jak się bawią strojni i syści oficerowie.

A ważny chociażby fakt następujący. Żołnierze na froncie i na etapach nie otrzymują częstokroć papierosów. Tymczasem jak to notarycznie stwierdzono w Lidzie, Grodnie, Warszawie etc. oficerowie sprze ają na handel "fasowane" papierosy, od handr zy zaś oczywiście po cenach paskraskich, te same papierosy odkupują żołnierze. Ci ostatnie wiedzą prztem dobrze, skąd te papierosy pochodzą i tak wytwarza się w żołnierzu bolsene poczucie, że oficerowie przyczyniają się do jego wyzysku.

Fakta tego rodzaju są oczywiście wodą na młyn bolszewicki i wdzięcznym polem dla agitacji komunistycznej.

Istotnie weźmy do ręki, pierwszą lepszą odezwa czy broszurę bolszewicką, przeznaczoną dla żołnierza. Na co bije ona przedewszystkiem, co nieustannie stawia żołnierzowi przed oczyma? Powtarza mu jak pacierz? Oto hulaszczce życie oficerów, okradanie przez nich skarbu państwa i żołnierza, przepaś jak dzieł ich od żołnierzy.

A od czegoż innego zaczął się bolszewizm w Rosji, jak nie od hukanki i złodziejstw oficerskich, od nędzy i krzywdy żołnierza. Czas jest najwyższy aby tej karygodnej lekkomyślności, temu brakowi poczucia obowiązku w chwili tak poważnej, ze strony pewnej części oficerów, kres położyć.

Drukowane rozkazy oficerskie, chociażby najbardziej kateryczne, jak uczy doświadczenie, całkowicie znu nie zaradzą. Muszą być ze strony dowódców wobec lekkomyślności, nieobowiązkowości i wszelkiego rodzaju nadużyć stosowane środki radykalne. Wszystko co w armji lepsze jest i nie zgniło musi podać sobie rękę celem wytipienia chwastów w korpusach oficerskich, Winni, o ile nie podpadają pod kodeks karny, powinni być przynajmniej oddawani pod sądy koleżeńskie i karceni przez opinie korpusu oficerskiego.

Wszyscy dowódcy powinni by zorganizować pogadanki ideowe dla swoich oficerów, na których szeroko byłaby omawiana groza sytuacji, rola i obowiązki oficera, czegoś od niego chwila dziejowa wymaga, a przedewszystkiem jak powinien być jego stosunek do żołnierza.

Nie można tego często powtarzać, że dziś oficer nie tylko musi być dobrym dowódcą i instruktorem, ale i przedewszystkiem wychowawcą ideowym, w dobrym znaczeniu agitator. Kto tego nie rozumie ten popełnia zbrodnię na swoim narodzie i jego przyszłości i jako taki powinien być sądzony i karany. Nie czas dziś na półświadczenia i na półśrodki, sytuacja jest poważna, czas jest ostatni. Istnieje popularne powiedzenie w Niemczech że wojnę prusko-francuską wygrał nauczyciel pruski. Wojnę polsko-bolszewicką wygra y tylko wtedy, o ile każdy oficer stanie się nauczycielem swego żołnierza.

Ojczyznę naszą wchodzi w okres najcięższy może w ciągu całej wojny - okres w którym albo zbierzemy płon z przelanej krwi i rozsiansych prochów męczeńskich, albo płon ten zmarunie my i zatopimy go we krwi bratobójczej. W chwili takiej każdy prawy syn ojczyzny musi wylądować z siebie największą sumę poświęcenia i samozaparcia. O ileż bardziej musi uczynić to ten kto ojczyznę jest puklerzem i jej ramieniem zbrojnym - oficer polski.

MIEDZINSKI m.p.
Aspitan i Szef Sekcji.

